

Biblioteka Karłowicza
Warszawa
Rakowiec 5

RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 127

Smiertelnie raniony kulami z ręki Rosjanina-zabójcy

PREZYDENT FRANCJI DOUMER ZMARŁ

Wczoraj o godz. 4 min. 40 nad ranem prezydent Republiki Francuskiej zakończył życie

Ostatnie chwile Prezydenta Doumera

Po wstrząsającym zamachu na Prezydenta Doumera i prze wzięciu ciężko rannego do szpitala, zajęli się nim energicz nie lekarze.

O godz. 6-ej wieczorem chirur dzy dokonali operacji wyjęcia kul rewolwerowych. Jedna z kul trafiła w podstawę czaszki, przebijając kość, jednakże nie naruszając mózgu. Druga kula trafiła w prawe ramię przebijając tętnicę, wskutek czego nastąpił silny wpływ krwi. Dokonano dwóch transfuzji krwi. Wydany przez lekarzy komunikat stwierdza, że pacjent jest wyczerpany i że stan jego jest bardzo poważny. Prezydent Doumer jest napół przytomny.

Po drugiej transfuzji Doumer odzyskał na krótko przytomność i zapytał: „Kto to zrobił, co się stało? Czy to był Francuz?”. Lekarz oświadczył prezydentowi, iż padł on ofiarą wypadku samochodowego.

O godzinie 22-giej było już widoczne, że chyba tylko cud może wydrzeć śmierci rannego prezydenta. To też przybyli do lecznicy premiera Tardieu, członkowie rządu oraz małżonka i córka prezydenta nie opuszczali ani na chwilę gmachu szpitalnego.

Pod gmachem zebrały się tłumy paryżan, oczekujących z niepokojem wieści; tłumy te trwały do rana.

W czasie operacji po północy prezydent znów odzyskał

przytomność i zapytał: „Kiedy wreszcie przestaniecie zadawać mi ból?”

O godz. 2 min. 30 prezydent stracił przytomność i rozpoczął się agonia; o godz. 4 min. 37 prezydent Republiki Francuskiej zakończył życie. O godz. 4 min. 40 wydany został błętny o śmierci prezydenta.

Stojący pod gmachem szpitala tłum przyjął wiadomość w głębokim milczeniu z odkrytymi głowami.

W chwili później obie córki prezydenta wyprowadziły zupełnie wyczerpaną małżonkę prezydenta.

Zwłoki prezydenta zostały wkrótce przewiezione do pałacu Elizejskiego.

Zyciorys Prezydenta Doumera

Paweł Doumer urodził się dnia 22 marca 1857 roku w Audillac (Cantal). Doumer pełnił zrazu funkcje profesora i publicysty; później jednak poświęcił się polityce od r. 1888 był deputowanym departamentu Aisne. Od roku 1812 jest senatorem z Korsyki. W 1895 do 1896 piastował po raz pierwszy tekę ministra finansów. Z kolei dał się poznać jako generalny gubernator Indochin.

W roku 1906 Doumer kandydował na prezydenta nie uzyskując jednak tej godności.

W 7-ym gabinecie Brianda (styczeń 1921 do stycznia 1922) był ministrem finansów. W tym cha-

rakterze przeprowadził na odbywającej się ówczesnie konferencji aliantów w Paryżu sprawę zadania wysokiach odszkodowań od Niemiec.

W roku 1925. Doumer objął tekę finansów, nie zdołał jednak powstrzymać spadku kursu franka. W styczniu 1927 roku Doumer został wybrany prezydentem senatu. 13 maja 1931 roku Doumer w drugim głosowaniu wybrany został 504 głosami prezydentem francuskiej republiki jako 13-ty prezydent Francji.

Śmierć Prezydenta Doumera wywołała wielkie wrażenie w całym świecie

W STOLICY FRANCJI

W Paryżu gromadziły się tłumy w oczekiwaniu wiadomości. Wszystkie zebrania artystyczne i polityczne zostały odwołane. W dzielnicy Montparnasse, gdzie mieszka wielu Rosjan došlo do manifestacji. Policja rozpraszala tłum gromadzący się koło kawiarni, gdzie przebywają często Rosjanie.

WRAŻENIE ZAGRANICĄ

Prasa całego świata zamieściła wczoraj artykuły, wyrażające ży czenia powrotu do zdrowia Doumerowi, który „umarł już cztero krotnie służąc swej ojczyźnie”. Jak wiadomo, Doumer stracił 4 synów w wojnie światowej.

KONDOLENCJE

Na ręce osób oficjalnych w Paryżu napłynęły i napływają w dalszym ciągu setki depesz z wyrazami żalu i współczucia.

Zabójca

Zabójca, dr. medycyny Paweł Gorgulew, natychmiast po zamachu omal nie został zlin czowany. Policji z trudem udało się wywieźć go z pośród gromadzącego tłumu.

Funkcjonariusze, prowadzący śledztwo, stwierdzają, że Gorgulew przesadza w udawaniu niepokojonego. Gorgulew ma być poddany badaniom, czy nie symuluje on obłędu.

PARYŻ. (P.A.T.). Zeznania morler cy prezydenta Republiki Francuskiej brzmią jak następuje: Nazywam się Paweł Gorgulew, urodzony w roku 1895. Jestem doktorem medycyny i mieszkam w Monaco, gdyż wzbroniono mi pobytu we Francji. Chciałem poświęcić się propagandzie politycznej, a szczególnie walce z regimem sowieckim. Zabitem prezydenta Republiki, abyby zmusić Francję do walki przeciwko Sowietom.

Paweł Gorgulew zaprzecza jakoby miał współników. Twierdzi, że działał na własną rękę, oraz że członkowie jego związku, do którego należał, nie odgrywali żadnej roli w zamachu.

Stwierdzono, że Gorgulew przybył do Paryża w środę o godz. 9.45. Towarzystwo mu blondynka w wieku lat 30, która się z nim po pewnym czasie pożegnała. Część nocy spędził on na akłananiu z piśmiwisk w niebieskim notatniku, jaki znalazłono przy nim po zamachu. Notatnik zawiera jego pamiętnik, redagowany w języku rosyjskim. Po francusku znajduje się w nim tylko jedno zdanie: „Spowiedź dr. Gorgulewa, prezesa partji politycznej faszystów rosyjskich, który zabił prezydenta republiki francuskiej”.

Pisma czeskie donoszą, że Gorgulew uzyskał dyplom dra medycyny na uniwersytecie praskim. Przybył on w

1923 r. do Pragi i odrazu wstąpił czynny udział w życiu emigracji rosyjskiej. Pod względem politycznym należał on do skrajnej prawicy i często wygłaszał teorystyczne idee na zebraniach.

Gorgulew jest żonaty ze Szwajcarką. Był założycielem i prezesem rosyjskiej partji faszystowskiej — stronnictwa o wybitnym charakterze anty-plewiczkim, które założone zostało w Paryżu w roku 1930. Organizacja ta zwana pod nazwą Młodrosów utrzymywała blizsze stosunki z otoczeniem pretendentów do tronu rosyjskiego wielkiego księcia Cyryla Włodzimierowicza. Młodrosi propagowali program zmierzający do odrodzenia Rosji narodowej na nowych podstawach.

PAMIĘTNIKI GOGULEWA

Dwaj eksperci językowi rosyjscy badali pamiętniki, znalezione wczoraj przy zabójcy. W pamiętnikach swych Gorgulew „przyznaje się” m. inn. do tego iż był sprawcą porwania dziecka Lindbergha.

SKĄD ZABOJCA MIAŁ PIENIĄDZE?

Prasa francuska zajmuje się pytaniem, skąd czerpał swe do chody skrytobójca Gorgulew. W każdym razie źródło dochodów jest dość tajemnicze i to nasuwa przypuszczenie, że Gorgulew był w porozumieniu z jakąś organizacją. Rozeszły się też pogłoski, że jest on agentem G. P. U.

10 maja wybory nowego Prezydenta

Wczoraj w południe zebrała się Rada Ministrów, która ustaliła termin Zgromadzenia Narodowego, celem obioru nowego prezydenta Republiki na dzień 10 maja godz. 14-tą.

Rada Ministrów omówiła też sprawę pogrzebu tragicznie zmarłego prezydenta Doumera. Pogrzeb odbędzie się w czwartek. Zwłoki zostaną złożone w Pantheonie.

Kandydatury nie były narazie omawiane, krają jednak wie rsje, że kandydować będą prezes senatu Albert Lebrun, prezes Izby Deputowanych (Sejmu) Fernand Bouisson, b. premier Paul Painleve (kandydat lewicy).

Dyr. Waśkiewicz grozi nam procesem!

W kilku pismach wczoraj szych ukazało się płatne ogłoszenie dyrektora administracyjnego Zyrardowa, T. Waśkiewicza. Dyrektor Waśkiewicz w ogłosze-

niu tem zapowiedział pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej naszej redakcji za „klamliwe insynuacje”, dotyczące jego osoby, a zawarte w artykule na szym w numerze z dnia 6 maja, który poświęciliśmy tej ponurej postaci dramatu zyrardowskiego.

Materiały, które operowali śmy, pochodzą ze źródeł najbardziej wiarygodnych. Musimy tylko dodać, że w wspomnianym artykule wykorzystaliśmy zaledwie część tych materiałów, charakteryzujących działalność jednego z szefów „ekspedycji karnej” kapitalistów francuskich na robotników zyrardowskich.

Czyżby dyrektorowi Waśkiewiczowi chodziło o tę niezupełność charakterystyki jego osoby? W każdym razie procesu się nie boimy, przeciwnie jesteśmy zobowiązani, o ile pan dyrektor wykona swoje przyrzeczenie.

Jeśli się zgrasz na wścigach, Jeśli cię zdradzi ukochana, Jeśli ci sulił przecieka, a pieczy Kup

„Wesołe Władomości” zapomnisz o wszystkich troskach
Cena 10 gr.

W ten sposób nadarzy się sposobność sądowego przypieczonego wania nikczemnej działalności zyrardowskich mataforów. Czestamy na proces!

Narazie zapowiadamy: w najbliższych dniach podamy dalsze szczegóły godnej napiętnowania działalności p. Waśkiewicza.

Kamienicznicy szykują się do ataku

Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości zwołało na dzień 12-go b. m. walne nadzwyczajne zgromadzenie w sali Towarzystwa Higienicznego w Warszawie. Zgromadzenie ma być poświęcone zagadnieniu „krytycznego stanu nieruchomości w Polsce”, a to w związku z dekretem prezesa Rady Ministrów, wstrzymującym ekami sje bezrobotnych z małych mieszkań. W dalszym ciągu ma być omawiana sprawa „niepo-

kojących” pogłosek o planach obniżenia komornego we wszystkich mieszkaniach. Zgromadzenie ma powziąć szereg uchwał, które następnie zostaną przedłożone przez delegację kamieniczników przedstawicielom rządu. Obstrukcja kamieniczników przeciwko zakazowi wyrzucania bezrobotnych nędzarzy na bruk i podyktowanej przez życie konieczności zredukowania komornego, nie będzie miała na pewno żadnego powodzenia.

Tajemnica mordu w Cytadeli dotychczas niewyjaśniona

Wstrząsające odkrycie na stokach Cytadeli, gdzie znaleziono zwłoki młodej dziewczyny ze zmasakrowaną głową kamieniami — pozostaje narazie niewyjaśniona.

Dotychczas nie udało się ustalić, kto jest zamordowana.

Policja zwróciła się za pośrednictwem prasy do wszystkich,

kto mógłby udzielić jakichkolwiek wiadomości o skomunikowaniu się z urzędem śledczym.

Rysopis zamordowanej jest następujący: szatynka, średniego wzrostu, ubrana w sukienkę szafinową, granatowy szalik, sweterek biały, na szyi sznurek imitacji perełek. Ręce i paznokcie zaniedbane świadczą o pracy fizycznej. Denatka była zapewne służącą, lub robotnicą.

Możliwość strajku piekarzy Mieszkańcom stolicy chleba jednak nie zabraknie

Wczoraj wieczorem odbyło się kilkugodzinne zebranie związku właścicieli piekarni: zebranie było poświęcone przedewszystkiem sprawie wypowiedzenia umowy zbiorowej. Jak wiadomo, właściciele piekarni wypowiedzieli umowę zbiorową dnia 1-go maja, z tem, że już 1-go czerwca przestanie ona obowiazywać. Wypowiedzenie umowy 1-go maja sprzeczne jest z treścią umowy, która przewiduje, że wypowiedzenie może nastąpić na 1-go października lub 1-go września.

Wczorajsze obrady poświęcone były sprawie, na jakich zasadach mają być zawarte umowy po wypowiedzeniu umowy zbiorowej. Cech piekarzy zdają do ustalenia jednolitych stawek dla robotników piekarskich,

jednak znacznie niższych od przewidzianych w umowie. Do tychczas najwyższą stawką piekarza wynosiła 95 złotych tygodniowo dla najbardziej wykwalifikowanych pracowników. Pracownicy piekarscy jednak uważają wypowiedzenie umowy przed terminem za bezprawne i grozą strajkiem.

O ileby strajk wybuchnął, Warszawa nie zostałaby całkowicie pozbawiona chleba, wobec coraz bardziej intensywnej niejszego dowozu pieczywa z prowincji. Właściciele piekarni spekulują właśnie na tej możliwości przetrzymania strajku, wobec braku specjalnego nakładu ze strony spożywców w razie wybuchu strajku.

Zamieszcimy w tej sprawie głos pracowników piekarskich.

Amerykańska rewolucja dolarowa

Czy projekt obniżenia wartości dolara złagodzi kryzys, czy pogłębi biedę warstw pracujących?

Jak doniosły ostatnie depesze Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych przyjęła projekt ustawy, przewidujący stabilizację dolara na zasadzie jego wartości z r. 1926. Ustawa ta jest równoznaczna z obniżeniem wartości dolara o 30 do 35 procent. Obniżenie ceny pieniądza przeprowadzone było by drogą inflacji, to jest drogą wydrukowania pewnej, znacznej ilości papierowych banknotów, nie mających całkowitego pokrycia w złocie.

Projekt, aby wejść w życie musi znaleźć zgodę rządu i potwierdzenie prezydenta Ameryki, Hoovera. Sądząc jednak z błyskawicznego tempa załatwienia projektu w Izbie ustawodawczej, gdzie głosowanie wraz z dyskusją, referatem nie zajęło nawet pół godziny — należy przypuszczać, że już najbliższe chwile mogą przynieść całkowite wyjaśnienie sytuacji.

Co jednak oznacza projekt obniżenia wartości dolara? Dla Ameryki — zwykła cen do rzeźnicy wartości produkcji, i nadwyszysko ułatwienie dla eksportu swoich towarów zagranicę, przez wydatną konkurencję z państwami o słabszej walucie, dla Europy zaś zmianą dotychczasowego systemu monetarnego w Stanach Zjednoczonych, może okazać się przełomowym momentem, zlewu cjonizowaniem całego życia gospodarczego.

W okresie powojennym dolar stał się niejako pomocniczą walutą całego świata. Narówni z własnym pieniądzem kursował dolar, jako jednostka miarnej wartości, symbol stałości i posiadania.

I nagle ów „nad - pieniądz” tracił trzecią część swej wartości!

W latach kryzysu przyzwyczailiśmy się do przewartości wania wartości, lecz potęgą do lara zdawało się być, jest i będzie niewzruszalna. Stało się inaczej.

W pierwszym rzędzie poszkodowani zostaną ciulacze, którzy, nie ufając własnej walucie, oparli swe oszczędności na obcym pieniądzu. Wartość ich kapitału w ciągu jednego dnia może obniżyć się o trzecią część. Dalej ofiarą padną wszyscy ci, którzy zawierając wszelkiego rodzaju transakcje, jako podstawę przyjęli wartość dolara. A wreszcie, co najważniejsze, dolar, wyzwolony ze swej niezmiennej, a wysokiej wartości, stanie się czynnikiem konkurencyjnym dla całego świata poza — amerykańskiego.

W tych nowostworzonych warunkach Ameryka będzie w stanie zalać rynek całego świata swoim towarem, (który na eksport stanie się do tej wysokości, w jakiej spadnie wartość waluty), a równocześnie tańszy

pieniądz amerykański będzie skutecznie bronił się przed napływem towaru obcego...

Nielatwo zresztą jest przewidzieć wszystkie możliwe następstwa tej „rewolucji” finansowej. Dziś w dobie kryzysu życie gospodarcze świata jest tak pełne niespodzianek i nieprawdopodobieństw, że najcięższe umysły, najbardziej doświadczeni finansjści nie potrafią, ani przewidzieć, co się stanie, ani niczemu zaradzić. Czyż nie najlepszym zresztą tego do wodom jest fakt, że kryzys „bez karnie” sroży się od lat, wzmagając się z dniem każdym, a ludzkość stoi bezbronna i — bezradna.

Jednego tylko nas uczy doświadczenie, że każdy taki „przewrót” wymaga tysięcy ofiar, zanim przyniesie jakieś dodatnie rezultaty. (Jeżeli przyniesie), a pierwszymi ofiarami padają zawsze najmniej oporni: warstwy pracujące, robotnik, pracownik umysłowy, rzemieślnik...

Ci wszyscy stoicie zawsze pierwsi w obliczu niebezpieczeństwa, że „zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyżre”.

Narazie podnoszą się sprzeciwy przeciw uchwale Izby Reprezentantów, ze strony Hoovera najbardziej ważkie, czy zostanie urzeczywistniona, zatem niewiadomo.

Nóż w oku

Smiertelny zatarg restauratora ze studentami przed sądem

W noc sylwestrową „Biały Bar” w Kaliszu stał się widowiskiem tragicznej śmierci właściciela zakładu. Późnym wieczorem wstąpiło tam kilku młodych akademików, którzy postanowili wesoło spotkać Nowy Rok.

Zasiedli za stołem, zapraszając do towarzystwa muzykantów i częstując ich zamówioną wódką. Zabawa przeciągnęła się do godziny pierwszej w nocy. Gdy Sylwester skończył się, właściciel baru, Jan Robak przyjął do likwidowania rachunków. Niewiele tego było. Poza paczką studentów w barze bawił jeszcze tylko jeden gość. Upojony dźwiękami muzyki, zasnął. Gdy przyszło do płatności okazało się, że nie ma przy duży ani grosza. Zaproponował więc restauratorowi pozostawienie w zastaw do jutra złotej dewizki.

Robak nie chciał się na to zgodzić, uważając za zły omen na cały rok, takie uregulowanie rachunku. W tym czasie kelner obliczył rachunek studentów. Wyniósł on 19 złotych, gdy w kieszeniach wszystkich kompanów znalazło się zaledwie 16 złotych. Pieniądzy tych kelner przyjąć nie chciał i skierował akademików do gospodarza. Podszedł do niego student politechniki warszawskiej, Bolesław Owoc, prosząc o zakredytowanie 3 złotych do rana. Właściciel baru wpadł w złość i zaczął wymyślać od złodziei i oszustów.

Widząc, że Robak usposobiony jest wrogo, studenci wysłali do niego p. Białkowskiego, w domu ojca którego mieszczał się „Biały Bar”. Ubrany po wojskowemu Binkowski też nie mógł nic wskórać. Robak zaczął się zbesztat młodzieńca, żądając na tychmiast gotówki.

Młodzież w obliczu awantury zażądała sprrowadzenia policji.

Restaurator oparł się temu, każąc kelnerowi pozamykać drzwi i obwieścił, że nikogo nie wypuści, dopóki nie otrzyma należności. Najpierw rzucił się na p. Fiszera.

— Tys dał początek i z tobą w pierw się załatwię! — zawołał.

Z piana na ustach, chwycił Fiszera za kłapy futra i cisnął nim o ścianę.

Studenci na nutę śpiewki akademickiej rozpoczęli chórem „żądamy policji!” P. Binkowski, mając dość tej operetki, żądał by go wypuszczono, jako wojskowego. Robak, chcąc się go pozbyć, kazał kelnerowi otworzyć tylne wyjście.

Teraz młodzież zasiadła spokojnie za stołem, wiedząc, że Binkowski sprrowadzi odsiecz w postaci policji i uwolni ich od towarzystwa awanturującego się i przeklinającego restauratora.

Zupełnie nieoczekiwanie, jak furja, wpadł na siedzących Robak. Kopnął nogą kogoś, aż poleciał pod stół, nachylił się w stronę studenta Owoca, uderzył go w głowę i chwyciwszy za kolarz, raptownie zachwiał się i upadł na podłogę, brocząc krwią.

Cóż się stało? Okazało się, że został ugodzony nożem w lewe oko; nastąpił wylew krwi do mózgu i prawie natychmiastowa śmierć. Skąd ten nóż? Oto zaatakowany student porwał nóż ze stołu we własnej obronie. Na padający nań Robak w impecie nachylił się do niego z taką szybkością, że natknął się okiem na nóż. Był to więc fatalny zbieg okoliczności.

Student Owoc, któremu akt oskarżenia zarzucał pozbawienie życia restauratora, nie przyznał się do winy. Proces wykazał, że zabity restaurator odznaczał się arogancją i gburowatością wobec gości. Na opornych w płaceni, trzymał w bufecie pałkę gumową i bił nią bez pardonu.

Robak był mężczyzną bardzo wysokim. Odznaczał się atletyczną siłą. Oskarżony student Owoc, wyglądał przy nim jak dziecko, wyjątkowo małego wzrostu, chudeławy i noszący wielkie okulary.

Sąd okręgowy w Kaliszu uniewinnił go, uznając, że wypadek zdarzył się bez jego winy. Sprawa będzie ponownie rozpatrywana w sądzie apelacyjnym, wobec skargi prokuratora.

Wesoły Kącik

PIENIADZE



Od czasu kiedy wynaleziono pieniądze, człowiek przestał istnieć.

Człowiek zamieniał się na złote dolary, ruble, franki, marki i t. d.

Bo jak się ocenia człowieka? Masz 50 tysięcy — jesteś ciekawym człowiekiem. Umiesz na nich zarobić drugie 50, — jesteś mądrym. Dajesz 100 złotych na biednych — jesteś dobrym.

Pieniądze, pieniądze i pieniądze! Pieniądze decydują o twoich zaletach, wadach, duszy, rozumie i sercu.

— Pożyczka każdemu pieniądze — to głupi człowiek.

— Jest mi winien 200 złotych — to nieuczciwy człowiek. Ty, to nie ty! Ty, to twoje pieniądze!

Jeżeli nie masz pieniędzy, nie masz serca, duszy, rozumu — jesteś dla wszystkich zerem!

Pan Jan żeni się z panną Marią. He, he, he! Czy naprawdę Pan Jan żeni się z panną Marią?

Bujda! To 300 złotych miesięcznej pensji, żeni się z 10 tysiącami posagu. Żeby nie było 300 złotych miesięcznego dochodu i 10 tysięcy posagu, to i małżeństwaby nie było.

Małżeństwo to tylko połączenie dwóch cyfr.

Jeżeli po jednej stronie jest cyfra zero, to takie małżeństwo nazywa się małżeństwem z miłości.

Całe życie człowieka od początku do końca — to tylko pieniądze.

Kiedyś przyszedł na świat, na złote twojego ojca pojawiła się zmarszczka.

— Skąd wziąć pieniądze na akuszerkę, na pieluchy?..

Byłeś wtedy dla ojca nowym wydatkiem pieniężnym.

A potem rosłeś, jadłeś, piłeś, darłeś portki, marynarki — darłeś ojcowskie pieniądze.

A czym byłeś dla obcych? To zależy...

Stanałeś sobie przed straganem ze stodyczami i oglądasz chciwie.

— Czego dać? — mówi przez kupkę. — Cukierków, paniczku drogi?

— Kiedy ja nie mam pieniędzy. — No to paszof won, szczeniaku!

Jeśli miałeś 10 groszy byłeś paniczkiem, a jeśli nie — szczeniakiem.

A potem wyrosłeś, stałeś się pożytecznym obywatelem, to znaczy zarabiałeś pieniądze.

Potem się ożeniłeś, miałeś dzieci, to znaczy coraz nowe i nowe wydatki.

I wciąż walczyć o pieniądź umarłeś przedwcześnie.

Magistrat redukuje

W magistracie lament!
— Atrament
— pióro cicho zapytuje:
kogo pan naczelnik dzisiaj zredukuje?

— Wtrąca się suszka:
Jam już staruszka
drodzy przyjaciele...
Wiele już, wiele
redukcyj widziałam,
jednak nie słyszałam,
by zredukowano panów naczelników...
— Zeby tak lawników,
radnych przesiać — dodaje bibula.
— O, tak! wola koszt do śmieci, stary
balagula.

co lubi prawdę w oczy wypowiedzieć.
— Trzeba wam wiedzieć,
biurko się odzywa,
że przy redukcjach przegrywa
flum szary, t. j. urzędnicy...
— Skrzypnął fotel: Wygrywają my i
naczelnicy!..
Servus.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

10.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. 12.15 Poranek symfoniczny. 14.00 „Młodzież Przynosiobienia Rolniczego w walce z chwastami”. 14.20 Orkiestra. 14.40 Co słychać, i o czym widziedź trzeba. 15.00 Dalszy ciąg koncertu. 15.55 Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20 Płyty gramofonowe. 16.40 „Pomoc domowa”. 16.55 Płyty gramofonowe. 17.15 „Kącik językowy”. 17.30 Odczyt p. t. „Józef Piłsudski” — wygłosi Minister Wyzn. Relig. i Ośw. Publicznego p. Janusz Jędrzejewicz. 17.45 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Piosenki. 19.45 Słuchowisko. 20.15 Koncert popularny. 21.55 — 22.10 Kwadrans literacki. 22.10 Pieśni w wykonaniu Haliny Leskiej. 22.45 Wadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

LECZNICE CHMIELNA 24
CHŁODNA 26
Weneryczne i inne. Wizyta 3 złote.

Choroby żołądka, watroby, kiszki
Prześwietlenia 9 — 11 3 — 7, Specjalna lecznica Leszno 38, Wizyta 5 zł.

CHOROBY KOBIECE
Dr. med. Freymanowa
4 — 6 pp. Marszałkowska 108,
tel. 240-26, od godz. 1 — 2 ceny
lecznicowe.

Przychodnia dla kobiet, Niecała 14, Dr. m. RUBINRAUTA. Porada 4 zł. dla bezdzietnych, ciężarn., zapobieg. ciąży, porady przedślubne Lekarka 11 — 2.

Dr. LESZCZYŃSKI Marszałk. 142, b. Ord. Klin. Uniw. Szp. Św. Łaz. Wener. Skórne, niemoc płc. 9 — 1 i 5 — 9. Panie 4 — 5. Woj. Urzęd. ulgi.

WENERYCZNE skórne, w lecznicy specjalnej CZAC-
KIEGO 2 m. 6, róg 3-to Krzyżkiej
8 r. — 9 w. Św. 3 — 6. Wizyta 2 zł.

LECZNICA wyłącznie
WENERYCZNE
10 Senatorska 10. Wizyta 3 zł.
9 r. — 9 w. Św. do 3 pp. Lekarka 3 — 0

MEBLE OKAZYJNE
Sypialnia dębowa 10 szt. 750, Salonik mahoniowy 10 sztuk 350, Tapczany gobelinowe 175 oraz różne pojedyncze sztuki KROLEWSKA 8 wprost Zachęty, podwórze.

A czy wiesz, co pomyślała twoja rodzina, kiedy umarłeś?
— Skąd wziąć pieniądze na pogrzeb? Ile on zostawił pieniędzy? Kto nam teraz będzie dawał pieniądze?..
Tak! Z chwilą kiedy powstał na świecie pieniądź, przestał istnieć człowiek. Zostały tylko pieniądze.

Spytacie pewno, co to za feljeton? Filozofia, gładzenie, bujda?..

Nie — to pieniądź. Napisałem go dlatego, że mi potrzebne pieniądze... a gdybym go nie napisał, nie daliby...

Napoleon Sadek

Smaczna i pożywna Czekolada 80 groszy
PLUTOS--RIVIERA 20 " 10 "

Wielkiej przyszłości (okolice Białej) od tramwaju Nr. 8 pieszo 25 minut z ul. Dzikiej Nr. 42. Wiadomość: ul. Zgoda 8, budowl. „Chomiczów” Dojaza a u t o b u s a m i adwokat B. CHOMICZ.

KUPIJCIE BEZPROŚREDNIO W FABRYCE
ZEGAREK SZWAJCARSKI PŁASKI Z
wiecznym szkłem z 5-let gwarancją za zł. — Ze świecącym cyferblatem zł. 5.95, kryty z trzema kopertami zł. 11.50, na rękę zł. 7.95, Budziki zł. 8.50, Dewizki zł. 1, oraz ze złota francuskiego (p. ace Dor) i Firmowe i platery Fabry. zeg. „Chronometra” Warszawa, Graniczna 121 p. front. **3⁹⁵ zł.**

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Nagle Kolas wyszedł jakby na dany mu zzewnątrz znak. Po chwili już rozmawiał z kimś przed barem. Kaśka nie bez zdziwienia dostrzegła, że Rydlowa, ujrawszy to, uрониła łzę. Zapytała o powód. Rydlowa odrzekła, że Kolas rozmawia z jej synem i opowiedziała wszystko o swym synu oraz o jego udziale w napadzie na moście Poniatowskiego.

Przez otwarte okno słychać było dokładnie rozmowę Wicka z Kolasem. Natężyły słuch. Wicek odezwał się do Kolasa szorstko:

— Bulić forse, stary bulić i to piorunem.

— Ja?

— A kto? Cesarz japoński? Jest rozkaz, aby była forsą od ciebie, stary byku.

— Kto mi rozkazuje?

— Klawe cwaniaki z pod mostu Poniatowskiego: Bolek - „Amator”, Kajtek - „Babiarz”, Zyzek-Sosenka i reszta ferajny. Jesteśmy na łodzi w samym środku lata. Wiemy, żeś za tę robotę fajno się obłowił, więc... bul, psia twoja mord...
— Nie wiem, o czym mowa...

— Ach, ty, w dyszek kopany, udajesz zapomniałskiego? Czekaj przypomnę ci. A pan Wilewicz to kto? Szwagier twój, czy co? Czy może nie znasz wcale tego pięknego młodziana? Zresztą, co z takim łachudrą dużo gadać? Dawaj dziesięć setek, po jednej na twarz! Jak widzisz, chcemy tanio, nie krzywdzimy cię...

— Złodzieje, bandyci!...

— Niegorsze od ciebie, łamago! I dlatego właśnie bul forse, pluj seteczkami, rzygaj hopy, bo jak nie, to nagle w urzędzie śledczym dostaną od nas taką małą kartkę po której cię tam grzecznie poproszą siedzieć i wcale niewiadomo, kiedy jeszcze będziesz mógł wstać... A więc: bez gadania! Albo forsą, albo cię pierd... Cóż dla ciebie znaczy marny tysiączek? Zarabiasz ich setki na zatruciu rodaków kiepską wódką i zgiliłym schabem. Wiem dobrze, bo rodzona matka moja twoją forsę liczy!

— Twoją matkę natychmiast wyrzucę na pysk!

Wicek uśmiechnął się:

— A jabym ci nie radził!...

Poczem biorąc Kolasę za guzik, jak stary przyjaciel, rzekł:

— Wiesz co, znudziło mi się życie bez dachu i bez jutra. Chcę już odawna iść na dłuższy wikt państwowym z opalem i opierunkiem. Właśnie tylko nie wiem, kogo zakatrupić, żeby dostać od razu hurtem dożywotnie...

Skrzyżował ręce na piersiach i dodał groźnie:

— Zrozumiałeś, ty lebiego? No więc!... Ani mi się waź tknąć mojej matki! Zarabia uczciwie, jak ty jeszcze nigdy, swoje parę groszy, więc niech je ma dalej. Niech jej włos z głowy spadnie, to zaraz twój cały świński łeb rozwałę na miazgę!

Złagodził ton i wyciągnął rękę, rzekł słodko:

— Daj, tatusiu, forsiaczki, daj... Niech bachorki długo nie czekają...

Kolas widział, że nic nie poradzi. Wyjął z portfela żadaną sumę i wręczył Wickowi, który zawołał:

— Dziękuję i... do zobaczenia, stary lotrze. Będę przychodził częściej, żebyś się z mną zbytnio nie zatęsknił.

Odszedł, ale po chwili wrócił i szepnął do ucha Kolasowi:

— A pamiętaj, dziadu, że jak który z nas lekko się zasypie, to jego kobieta zostanie mu wierna i będzie nosiła „wałów” i „podania”, a jak ciebie przytknie, to twoją Kaśkę zaraz naza-utrz ci sprzątną. Pójdzie na lepszą stajnię. To ci tylko chciałem powiedzieć na pożegnanie jako przyjacielskie ostrzeżenie. No, bywaj... Wkrótce wróć!

Tym razem poszedł już na dobre.

Kolas dłuższą chwilę nie mógł ochłonąć z wrażenia.

Twardy był z niego chłop, ale w ciągu dwóch dni tyle ciosów, podcięłoby nawet dąb wielowiekowy.

Wrócił do siebie, chwając się na nogach, zataczając, jak pijany.

Drzwi do pokoju Kaśki były uchylone. Ujrzał żonę już rozebraną, gotową do spania. Dostrzegła go i sama się odezwała:

— Jeżeli masz mi co do powiedzenia, to włącz ale przedzej, bo ja już chcę spać!

Wszedł i padł ciężko na fotel, zmiażdżony i przybity. Milczał uparcie, nie mogąc zebrać myśli.

Kaśka zniecierpliwiła się:

— Albo gadaj, albo wynos się!...

Nawet nie drgnął. Sama więc zaczęła atak:

— Czy to nie syn Rydlowej gadał z tobą przed chwilą?...

— Tak... zdaje się... — szepnął jak przez sen.

— Jakto zdaje ci się? Czy nie jesteś pewien? Tak

mi wyglądało, przeciwnie, na to. żeście starzy przyjaciele i... współnicy... Zresztą, sama partiętam tego alfonsa z naszego dawnego szynku. Wygląda na bandytę i pewno nim jest.

— Bo ja wiem? — ziewnął udanie Kolas.

— Wiesz dobrze. I ja też. Jego matka mi mówiła. Jest zrozpaczona, że ma takiego synalka. Aż się, biedna, rozplakała przy mnie. Ledwom ją uspokoiła. Ze wszystkiego widać, że macie jakieś interesy ze sobą. Czego chciał od ciebie? Pieniądzy?

— Tak. Parę groszy...

— Daleś mu?

— Trochę drobnych

— Gdzie on mieszka?

— A bo ja wiem? Zapytaj Rydlowej, jeżeliś z nią tak dobrze.

— Ona też nie wie gdzie. Wie wogóle o nim tylko, że nic nie robi, wałęsa się po szynkach i przebywa wśród najgorszych szumowin. Skończy bardzo źle. Jeżeli mu dajesz pieniądze i on tak śmiało się ich od ciebie domaga, jest więc jakaś ciemna kombinacja między wami, która pachnie... trupem...

— Kaśka, milcz! — ryknął Kolas.

Ona wszakże, niestropiona, mówiła dalej:

— Tego trupa... znam dobrze. To Jan Wilewicz.

— Kłamiesz. Przecież Wilewicz żyje...

— Tak, ale to już nie twoja wina, ani zasługa...

Zerwał się z krzesła i krzyknął groźnie:

— Widzę, że chcesz mnie wyprowadzić z równowagi? Nie radzę ci!...

— Nie zastraszysz mnie. Przy najmniejszej wrogości próbę z twojej strony, zawezwę pomocy.

— Czyjej?

— To moja rzecz. A teraz gadaj: czy Wicek Rydel należał do bandy, która napadła na Wilewicza na moście Poniatowskiego?

Kolas odparł też pytaniem:

— A co ciebie nagle tak Wilewicz obchodzi? Może to z nim miałaś randkę przed Wizytkami?

— Jakbyś zgadł! Miał mi coś do powiedzenia i... ja jemu też.

— Chciał ci pewnie powiedzieć, że leci na ciebie?

— Wiem to już nie od dziś. Mówił mi to nieraz już na wsi. Wiadomo, że ledi...

— I ty na niego, zdaje się też? Jesteś nie od tego, żeby sobie... z nim... po... flirtować?

— A co? Będę się krepowała? Ale uspokój się! Choć mam prawo rozporządzać moim ciałem, jak mi się żywnie podoba i oddawać je, komu zechcę, narazie między nami nic nie było, bo... bo czuję się niegodna tego człowieka, od chwili, gdy popełniła głupstwo, podłość i grzech, zostając żoną takiego lotra, jak ty!...

Chciał coś odrzec. Nie pozwoliła mu. Zawołała:

— Czas skończyć z tem! Wilewicz już wie wszystko. Zna twoje sprawy dokładnie. Zdaje się, że ci panowie z sądu, którzy tu byli, już też się zaczynają domyślać prawdy. Jeżeli dotychczas nie gnijesz w kryminalu, to tylko dlatego, że Wilewicz ma widocznie dobre serce i nie chce cię potępić. Przepuszczam nawet, że przez wzgląd na mnie. Może cię i spotka mniejsza kara, niż tego głównego zbrodniarza, ponieważ byłeś tylko narzędziem w jego rękach. Ale najlepiej byłoby, żebyś się od razu przyznał do wszystkiego.

— Ja?! — ryknął Kolas.

— Ty — odparła Kaśka z całym spokojem.

Kolas zrozumiał, że to już początek końca. Skoro Wilewicz już wie wszystko...

Bełkotał coś niezrozumiałego, upokorzony i zgnębiony, skłonił, jak bity pies, który spogląda na swego pana błagalnym wzrokiem, jakby prosząc o zmiłowanie.

Szepnął:

— Gdybym powiedział?... Gdybym się przyznał?

Odrzekła łagodniej:

— Tak, byłoby najlepiej. Przedewszystkiem tobie samemu ulżyłoby to. Ja na twoim miejscu już bym dawno nie wytrzymała. Nie miałabym chwili spokoju. Dniami i nocami dręczyłyby mnie uporne widziadła młodego księcia, tak okrutnie zamordowanego, mężczyzny wie krwawe zmory... A potem wspomnienie Wilewicza, jako topielca, wynurzającego się z fal Wisły, pokłutego i pokrajanego... Nie mogłabym zamknąć oczu przez całą noc i wkrótce oszalałabym ze strachu. Jak ty teraz musisz żałować dawnych czasów ubóstwa, ale i spokoju. Choć biednie, ale uczciwie żyłeś sobie na wsi, przez wszystkich szanowany. A teraz co? Wszyscy, cała wieś mówi jednoznacznie: „Nikt inny nie zamordował młodego księcia, tylko Kolas.”

Szepnął:

— Nie odpowiedziałas mi dokładnie, na pytanie:

co byłoby, gdybym się przyznał?

— Niewieleby się zmieniło! I tak jestem przecież teraz dla ciebie tylko współniczką do interesu. Już obecnie trudno mi wytrzymać. Gdy sobie wszystko uświadomiam, brzydzę się sama sobą. Przecież tyle lat żyłam z pieniędzmi, splamionych krwią...

— Więc nie przebaczyłabyś mi?

— Nie wiem. To pewne, że nie chcę być żoną mordercy.

Kolas spodziewał się innej odpowiedzi.

Namyslił się, poczem wstał i skierował się ku wyjściu. Zawołała:

— Widzę, że wolisz milczeć. Niech i tak będzie. Choć przyznanie jeszcze mogłoby cię uratować.

Odparł głucho, potem stopniowo coraz bardziej podnosząc głos:

— Jedna rzecz skłoniłaby mnie do usłuchania cię: przyrzeczenie, że przestaniesz ode mnie stronić. Przecież wszystko, com zrobił, to jedynie dla ciebie.

Czy mi źle było na wsi? Mogłbym tam zostać całe życie. Ale tobie się zachciało Warszawy. Do tego trzeba było pieniędzy. Jak mi zależało na tobie, widzisz choć z tego, do czego się posunąłem, aby cię nie utracić.

A mimo to, choć jesteś moją żoną, jednak cię utracilem. Największy błąd popełnia się, myśląc, że przez małżeństwo pozyska się sobie kobietę na zawsze. Ani się śni! Jak która była dziewczką przed ślubem, to i po ślubie zostanie. Tys moja zguba! A ponieważ po tem wszystkim ty jeszcze masz czelność mnie oskarżać, więc przyznam ci się, że w razie czego, nie zawaham się! Mam gnić w kryminalu, to wolę lepiej zakatrupić ciebie, a potem siebie!

Dyszał wściekłością. Oczy mu nabiegły łzwami. Złość, jaka się w nim nagromadziła przez te dwa dni, teraz wreszcie znalazła ujście. Krzyknął:

— Zamiast mi stawiać głupie pytania teraz, gdy to co się stało, już się nie odstanie, trzeba było czynić wtedy, gdy ci na wsi pokazał kupę pieniędzy, które cię oslepily. I jakim prawem mnie ganiłsz ty, coś nigdy nie miała czystej kiecki na plugawym ciebie i sprzedalabyś się najgorszemu za parę modnych szmatek? Trzeba było wtedy, zamiast iść ze mną do ślubu, nawymyślać mi od morderców! Nie zostalabyś żoną kanalii! Ale ty wolałaś, jako pani Kolasowa, wkroczyć triumfalnie do Warszawy, aby podbić stolicę uroda. Może bezwiednie, ale pchałaś mnie do zbrodni, bo tylko tą drogą mogliśmy się zbogacić. Skoro to przeczuwałaś, dlaczego do tego dopuściłaś? Jeżeli mną się brzydziłaś, dlaczego mnie nie wydawałaś przez tyle czasu? Wiem dobrze, dlaczego! Boś jeszcze wtedy nie miała zapewnionego dobrobytu, bo jeszcze dochody nasze wydawały ci się za małe. Mnieby wystarczyła do śmierci moja lepianka w Farentach. Dla ciebie, tylko dla ciebie, wdałem się w to wszystko! Dla ciebie pożądałem pieniędzy i bogactw, abyś mogła się ubierać w jedwabie i mieć wszystko, co tylko dusza zapragnie! Teraz mną pogardzasz, bo już widzisz gdzieindziej poważne źródła dochodu, bo już ci, co cię tknęli po ciemnych komórkach karczemny na rozdrożu, trafili tu do ciebie!

A więc idź sobie do nich! Ja cię nie trzymam! Już mam dość wrogów, mogę mieć wroga i w tobie! Jeden mniej, jeden więcej, to już nie stanowi! Nie chcesz mnie kochać, to przynajmniej drzyj przede mną! Uprowadź mnie, gdy wyczuje, że mi grozi najmniejsze niebezpieczeństwo: kula w łeb tobie, potem sobie! Nie uciekniesz mi! Znajdę cię wszędzie! To moje ostatnie słowo! Chciałaś wojny, będzie wojna!

— Wynos się precz stąd, łajdaku! — krzyknęła.

Wyszedł i trzasnął drzwiami, że aż klucz wyleciał z brzękiem.

Poczuła się upokorzona, zrozpaczona.

Widziadła, że jest związana dożgonnie z tym lotrem nie tylko węzłem małżeńskim, ale długim szeregiem zbrodni.

Padła na łóżko, ukrywając twarz w dłońach i wybuchając rzewnym płaczem. Aż jej serce pękało z rozżalenia. Jęczała:

— Moja wina, moja wina...

— Praktykował w owym czasie w Warszawie adwokat Boroz-Karlecki, który miał wielką kancelarię na Krakowskim Przedmieściu i był niezmiernie ceniony za swe nieprzeciętne zdolności. Załatwiania wszelkich bardzo zawikłanych spraw w ten sposób, aby z punktu widzenia obowiązujących ustaw nie można było im nic zarzucić. Zrobił na tem wielki majątek.

Nazajutrz po opisanej właśnie scenie między Kolasem a Kaśką siedział właśnie w gabinecie i opracowywał mowę, którą miał wygłosić na posiedzeniu stowarzyszenia młodych prawników.

Dalszy ciąg nastąpi

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Pająk i jego ofiary

Wzwałem wywiadowcę i poleciłem mu zaprowadzić pana L. do przyległego pokoju, dając mu przytem znak, by go nie spuszczał z oka. Poleciłem mu jednocześnie wprowadzić do mnie panią Z-n.

— Zechce mi pani powiedzieć, kiedy przyjechała pani z dziećmi do Warszawy?

— Wczoraj rano na pogrzeb. Aczkolwiek nie łączyło mnie nic więcej z nieboszczykiem, uważałam za swój obowiązek, być jednak przy chowaniu zwłok.

— Czy córka nie przyjechała z państwem?

Zauważyłem zmieszanie na jej twarzy.

— Nie, — odpowiedziała. — Córka moja jest cierpiąca i doktor nie pozwolił jej wyjeżdżać. Zresztą żyła w niezgodzie ze swym ojczymem i nie chciała jechać z nami.

Przystąpiłem do najbardziej mnie interesującego pytania.

— Zięć pani był zeszłego czwartku w Warszawie. Czy nie wie pani, w jakiej sprawie?

— Pan się zapewne mylił. Zięć mój wprawdzie wyjechał we czwartek rano z domu, ale pojechał do Łodzi w sprawach handlowych i powrócił w piątek po południu.

Odpowiedź jej była dla mnie w zupełności wystarczająca. A zatem p. L. skłamał mówiąc, że cały tydzień był w domu.

— Dziękuję pani bardzo. Zechce pani wyjść chwilowo do drugiego pokoju. Muszę jeszcze parę pytań zadać zięciowi pani.

Po chwili znalazłem się z nim znów sam na sam.

— Nie powiedział mi pan prawdy, panie L. Ustaliłem, że krytycznej nocy był pan w Warszawie, a co więcej, mam świadka, który widział pana na krótko przed zabójstwem w pokoju zamordowanego. Radzę panu zatem powiedzieć prawdę, gdyż o ile nie ma pan nic wspólnego z popełnioną zbrodnią, to za przeczenie pańskie komplikuje tylko sprawę i naraża go na nieprzyjemność.

Po krótkim wahaniu zdecydował się.

— Chcę panu wyznać całą prawdę. To ja go zamordowałem i uczyniłbym to raz jeszcze, gdyby żył. Ten lotr nie zasługiwał na nic innego. Kiedy powiem panu komisarzowi moją tragedję rodzinną, to sam pan przyzna, że śmierć była jeszcze zbyt łagodną dla niego kary.

— Słucham pana — odpowiedziałem zaciekawiony.

— Ten niedźnik zgwałcił swa

przyrodnią córkę, obecna moja żona.

Takiego rozwiązania nie spodziewałem się.

— Jak już panu wiadomo, ożeniłem się miesiąc temu. Ubóstwiam moją żonę. Po ślubie przekonałem się, że już przed ślubem zakosztowała rozkoszy nocy posłubnej. Oszalały z zażłości, nosiłem się z zamiarem zamordowania jej i popełnienia samobójstwa. Początkowo nie chciała mi powiedzieć, kto był jej uwodzicielem, wręszcie, kiedy jej zagroziłem, że o ile nie wyzna prawdy, to w oczach jej popełnię samobójstwo, wyznała mi, że przed trzema laty, korzystając z nieobecności matki jej w Warszawie, ojczym pewnej nocy wszedł do jej pokoju i wziął ją siłą. Początkowo ze wstydu nie mówiła nikomu o tem, co zaszło. Wreszcie zwierzyła się swej matce, która początkowo chciała zawiadomić o tem prokuratora, lecz z obawy przed skandalem i kompromitacją, zaniechała tego i natychmiast opuściła wraz z córką jego dom.

Zrozpaczony pojechałem do Warszawy. Przystałem panu, że nie nosiłem się z zamiarem popełnienia zabójstwa, a chciałem mu tylko napluć w twarz i spoliczkować. Cynizm jego wyprowadził mnie z równowagi. Straciłem zmysły i nie byłem w mocy zapanowania nad sobą. Rzuciłem się na niego i powaliłem na łóżko. Sam nie wiem, jak to się stało i po chwili miałem przed sobą trupa. To jest wszystko, co mogę panu powiedzieć i niech pan czyni swola powinność, panie komisarzu.

— Jeszcze jedno pytanie, panie L. Czego pani szukał w mieszkaniu, albowiem po na-

szem przybyciu na miejsce zbrodni wszystkie szuflady były wysunięte i rzeczy rozrzucone na podłodze.

— Przyznam się panu, że kiedy nieco ochłoniłem, chciałem upozorować napad rabunkowy. Prócz tego szukałem listów, jakie moja żona po fakcie pisała do niego, czyniąc mu wyrzuty, lecz ich nie znalazłem. Obawiałem się po pierwsze sfałszowania mego nazwiska, a zresztą i tego również, że po znalezieniu tych kompromitujących listów, policja wpadłaby na mój trop. Widzi pan, panie komisarzu — dodał z bolesnym uśmiechem, — że jestem zupełnie szczerzy i nie ukrywam niczego.

Zeznanie jego potwierdziła wezwana przeze mnie do pokoju teściowa, która nie nie wiedziała o popełnionem przez zięcia zabójstwie.

Po paru miesiącach pan L. stanął przed sądem. Figurował w tej sprawie w charakterze świadka i przyznał szczerze, że zeznanie moje przyczyniło się w dużej mierze do łagodnego wyroku.

L. skazany został za zabójstwo w uwięzieniu i w stanie niepoczytalności, przy uwzględnieniu jak najdalej idących okoliczności łagodzących — na jeden rok więzienia z zaliczeniem na poczet tej kary aresztu prewencyjnego. Po siedmiu miesiącach znalazł się na wolności.

Obecnie, jak slyszalem, jest on jednym z poważniejszych przemysłowców na Śląsku i z żoną swą, nieszczęśliwą ofiarą uwodziciela, żyje w jak najlepszej zgodzie.

KONIEC.

Odciski usunięte wraz z korzeniami bez bólu



Wyłącznie wiedzy mamy do zawzięcia te oto nowa kapel dionowa, która tak dalece zniechęca odciski, że można je odjąć wraz z korzeniami bez bólu. Do wody wysypujemy tyle Saltrat Rodell, aż nabierze ona wyglądu mleka. Zanurzamy nogi w tej mlecznej kapeli, a uwolniony czynny ten przenika do por i wprowadza się leczniczo do korzeni odcisków. Użycie to szybko zapalenie i usdrawia zbożnie, wrażliwe miejsca. Kobiety gustujące w wysokiach obcasach i ci, którzy stoją, spełniają prace lub chodzą w ciasnym obcisłym, znajdują błogą i niezawodną ulgę w kapeli z Saltrat Rodell. Nie istnieje nic lepszego w całym świecie.

Saltrat Rodell jest do nabycia za małą opłatą we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

SPECJALNA UWAGA. — Wszyscy cierpiący na ból nóg, powinni przeczytać nową książkę Dora Catrin, a której się dowiedzą jak pozbyć się odcisków i wyleczyć raz na zawsze zbożnie, zmęczone nogi. Cena zł. 2.—. Dzięki specjalnej organizacji, wszystkim czytelnikom tej gazety wysyłamy bezpłatnie egzemplarz w ciągu najbliższych 10 dni. Adres: Skład główny L. Nasteurowski, oddział 11A Warszawa, Karłowska 9. Nie trzeba przysyłać pieniędzy.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Dziński z Lublina

tak się rozwodzi nad swemi rozterkami duchowymi:

„Już tylko u Pana chyba znaleźć zrozwinięcie i skuteczną radę. Mam lat 18, jestem znana z urody i zgrabnej figurki, ale mnie to wcale nie cieszy.

Mając lat 15, poznałam i po kochałam chłopca okropną, bez nadziejną miłością. Kochałam go nad życie. Bóg mi świadkiem. Byłam wtedy sztabaczka, cieszyłam się u sztabaków wielkiem powodzeniem, a i sama ich bardzo lubiłam. I to mi miał właśnie za złe mój ukochany K., który nie był sztabakiem i był wielce niezadowolony, gdy się z nimi zadawałam.

Wkrótce poszedł do wojska. Ja przez ten czas bywałam z innymi chłopcami, niektórzy przychodzili do mnie. I to go bardzo gniewało, ale nie zważałam na to. Był nawet jeden buchał, co chciał się ze mną żenić, ale ja nie chciałam.

Wreszcie zerwaliśmy z K. Kochałam go wszakże nadal. On znalazł sobie inną sympatię, dużo brzydszą ode mnie i bardzo niezgrabną, ale mówił, że się w niej kocha i wszędzie z nią był, a ja gryzłam palce z zazdrości.

Zatelefonowałam do jednego z podoficerów jego pułku, ale K. był przy telefonie, poznał mnie, powiedział, że tamta ko-

cha, ale jednak chciałby się spotkać ze mną. Tak mnie ten okropnie zdenerwował, że polożyłam słuchawkę. Zrobiło się jeszcze gorzej. Gdy przechodził razem z tamtą obok mnie, brał ją pod rękę i szeptał jej coś, nachylając się ku niej.

Kiedyś spotkałam go samego, podszedł do mnie i odpowiedział mi do domu, gdy wtem, po drodze, nagle zaczął mnie strasznie całować. Wyrwałam mu się i oburzona pytałam, jak to może mnie całować, gdy kocha inną. On zaś na to, że nieprawda, że tamtej nie kocha i dziwi się, że nawet mogłam u wierzyć w coś podobnego.

K. rozbudził we mnie zmysły swemi pocałunkami. Był pierwszym chłopcem, który mnie całował. Po nim już wiele całowało to dużo chłopców, ale wszyscy sila i przemoca, a przed nim — nikt, bo gdy mnie poznał, byłam strasznie dzika, nie dawałam się żadnemu chłopcu nawet wziąć pod rękę, a o całowaniu już w ogóle nie było mowy.

Razu pewnego, gdy pocałował mnie w rękę, uderzyłam go w twarz i uciekłam bez pożegnania, a potem go unikałam. K. mi mówił, że mnie pokochał właśnie dlatego, iż byłam taka dzika. Mówił, że chciał mnie oswoić. Teraz są chwile, że go niemiłowidzę, że brzydzą się nim, a jednak czasem, gdy idzie obok

mnie, to aż mi się zimno robi i takbym chciała się z nim całować, długo, długo...

Robiłam mu na złość, flirtowałam z innymi, starałam się kogoś w sobie rozkochać, robiłam się straszna kokietką. Dużo chłopców kochało się we mnie, ale ja tylko znam każdego, o kł mi nie pokocha, a gdy tylko pokocha, od razu czuję do niego wstręt. Starałam się zapomnieć o nim, wygnąć go z pamięci — nie mogłam.

Aż raz byłam na weselu i byłam jeden zandarm z Warszawy, imieniem J. Od pierwszej chwili poczułam, że jakaś magnetyczna siła ciągnie mnie ku niemu. Ale on miał swoją dziewczynę i musiał ją bawić. Nie zważałam wszakże na to i tak marnewrotałam rękami, że on się całą noc bawił ze mną, a do tamtej się prawie wcale nie odzywał. Naraz poczułam przegromną potrzebę kochania i zdawało mi się, że tylko jego mogłabym prawdziwie pokochać. Tak bardzo chciałam być z nim i tylko z nim. Ale on za raz na trzech dzień wyjechał. Czuję, że on właśnie jest moim wysnionym. Pisujemy do siebie listy, ale mi trudno uwierzyć, aby on mnie gorąco kochał. A tak gorącym tego pragnęła. Ale, znów myślę sobie, kto wie, gdyby on tu był, mógłbym go tak samo zainawdziła, jak innych.

Teraz znów poznałam pewnego St. Zdaje mi się, że on się we mnie kocha. Czuję też do niego sympatię, wiem, że chciałby przyjaźnić się ze mną, a może nawet się ożenić, ale znów się boję, że po dłuższym obcowaniu z nim, także poczuję do niego wstręt. K. też chce do mnie wrócić, ale, kochany Redaktorze, czy warto zpowrotem przyjaźnić się z nim i budzić to, co dawno minęło po tylu przykrościach i nieporozumieniach? Jestem dość zamożna. Przypada na moją część około dziesięciu tysięcy, jak już zaznaczyłam, jestem ładną i zgrabną. Znałam kilku poradczyków, którzy chcieli, abym została ich kochanką, ale mnie tem tylko ko denarwowali.

Panie Redaktorze, co tu zrobić, abym mogła prawdziwie pokochać? Abym wreszcie przestała odczuwać ten wstręt? Może jednak wrócić zpowrotem do K.? Albo przyjaźnić się z J.? Czy ze St.? Radz, kochany Redaktorze, bo wiem, że umiesz z prawdziwą subtelnością wczuć się w serca dziewczęce, więc, co to znaczy nikogo nie kochać, czuć dookoła siebie bez nadziejną pustkę. Aż żadna praca mnie się już nie trzyma, tak mi jakoś dziwnie na duszy. Czasami popadam w martwość i odrętwienie. Wpatruję się uporczywie w jeden punkt. Już gotowa jestem przypuścić, że to jakaś nieuleczalna choroba... Jak Ci się zdaje, Redaktorze? I co bym jeszcze bardzo chciała wiedzieć: co J. o mnie myśli...

Umyslnie przytaczam cały Pani list dosłownie, bo to swego rodzaju dokument naukowy, niezmiernie cenny dzięki swej

szczerości i bezspornemu wielkiemu talentowi opisywania własnych najkrytycznych przeżyć. Czy Pani wie, że każdy badacz psychologii praktycznej, a zwłaszcza seksuolog wytnie list Pani i starannie go schowa do swego archiwum? Dodaj w jednym z mnóstwa dzieł naukowych z tej dziedziny, jakie mi się zdarzyło wertować, nie znalazłem tak dokładnego polsu „niepokoju zmysłowego”, ja ko pierwszego okresu budzenia się zmysłów w normalnym i zdrowym człowieku, ale wychowanym na przeżytych i zaśnie działanych zasadach. Przy wyciwanu światlejszym cały ten okres życiowych „burz wiosennych” przeszedłby znacznie spokojniej. Postaram się to Pani wytłumaczyć najpobieżniej.

Chęć pocałunków — to objaw normalny. Zostaje zagłuszony przez wpojony od wieków strach przez zbyt wczesnym wyładowaniem się zmysłowym. Wobec tego wyraża się w kokieteryj (która jest naturalna tylko w bardzo umiarkowanym stopniu, a ponadto to już — objawem niezdrowym), a potem wypacza się w ów wstręt, będący bardzo groźnym objawem, bo to właśnie „samogwałtu męskiego”, widocznie już się rozvilającego.

Jedyny ratunek dla Pani — to zdecydować się czem prędzej na krótkość z wielbiciel i wyjechać za morze, oczywiście nie na „chylbi + trafii”.

Możeby się Pani „przeszła” za tego J.? Czy Pani kocha? Proszę go o to zanotować listownie, ale przedtem, bo to „przetwienia” i t. d. bardzo mi się nie podobają...

Ohydne metody przedsiębiorców widowiskowych Przedpiekle aktorki kabaretowej

Poruszyliśmy niedawno doniosłą sprawę, ogłaszając list p. Zielińskiej, która napietnowała perfidne metody różnych przedsiębiorstw kabaretowych, zmuszających aktorki do nierządu. Wskazaliśmy na gangrenę, która toczy zdrowie tej garści pracowniczek. Powracamy do zagadnienia, by dać pełny obraz zgorzienia i pleniącej się ohydny.

W całej Polsce prosperuje obecnie około 80 nocnych lokali kabaretowych. Znajdują w nich zatrudnienie aktorki kabaretowe. Zawierają one kontrakty z przedsiębiorcami przeważnie za pośrednictwem swej organizacji zawodowej, to jest Polskiego Związku Artystów Widowiskowych (w skróceniu „Polzawid”), lecz niestety także, co stało się uderką ostatnich czasów, przy pomocy pokatnych pośredników. Ci ostatni wywają z niej rolę wprost okrutnie, uprawiając moralny wyzysk wraz z przedsiębiorcami. Ofiara, która dostaje się w ich szpony, jest skazana na ciernistą drogę zarobkowania.

W kontraktach, zawieranych przez „Polzawid”, istnieje zastrzeżenie, iż nie wolno zatrzymywać artystów w lokalach rozrywkowych po ukończeniu produkcji. Zasada ta nie jest jednak zawsze przestrzegana, gdyż przedsiębiorcom zależy, a by aktorki przez swą obecność przy stolikach „podbijały” rachunki, czyli skłaniały gości do większej konsumpcji i stały się nieczestniczyły w pijalnicach.

Pod różnymi więc pozorami zatrzymują je w lokalach. Najpopularniejszym pozorem jest wypłata gozy.

— Niech pan zaczeka, jeszcze me mam pomiędzy — proponuje przedsiębiorca.

— Przecież skończyłam swoją pracę! — próbuje oponować.

— Co mnie to obchodzi. Magistrat nie płaci, a ja mam płacić?! — odpowiada opryskliwie.

Więc czeka nowoczesna niewolnica warsztatu pracy. A w

tym czasie podchodzi do niej kelner i namawia, by się przyśiadła do któregoś stolika, bo „goście bardzo proszą”. Jakże ukryte intencje mają „goście”, nie trudno się domyśleć. Zresztą najczęściej nie zdają sobie oni sprawy z tego, że na aktorce wymusza się przesiadywanie przy stolikach. Pod naporem napoiów wysokokowych i w cisznych gabinetach, gdy alkohol zamraża zmysły, spychane są na śliską drogę.

Napóżór wypłata poborów wydać się może sprawą drobną, ale trzeba jej przyznać się bliżej, by znaleźć właściwą miarę. Otóż przedsiębiorcy zmie-

niają się bardzo często. Niejednokrotnie taki przedsiębiorca jest tylko dzierżawcą lokalu rozrywkowego. Jeśli więc wypłata nie zostanie dokonana za raz, można jej szukać później, jak wiatru w polu. Sady pracy są tutaj bezsilne. Wyroki ich nie mogą być wykonywane, gdyż niema z czego słać na leżności. Zarywanie płac jest na porządku dziennym. Nawet pierwszorzędne lokale stołeczne nie wywiązują się ze zobowiązań. Nie pozostaje więc aktorce nic innego, tylko czekać cierpliwie na wypłatę, poddawać się pokusom i wstępnym namowom.

Pod Radomiem znajdują się zakopane skarby

Sztandar, złotem sztyt i beczka monet czeka na roznoszarza

Rewolucja „Ostatnich Wiadomości” o zakopanych skarbach budzą coraz większe zaciekawienie. Otrzymujemy stale listy i zapytania, w jaki sposób dotrzeć do ukrytych skarbów, będąc w posiadaniu planów i t. p. Wręcz sensacyjny skutek miała nasza relacja o roznoszarzu warszawskim, który wynalazł aparat do ustalenia miejsca, gdzie pod ziemią znajdują się metale szlachetne.

Wczoraj przyjechał do Warszawy pewien pan z prowincji (nazwisko i adres jego są również znane redakcji), złożył nam wizytę i oświadczył:

— Posiadam szczegółowy plan zakopanego skarbu w brzośnie wiatkości.

— Gdzie ten skarb się znajduje?

— W pobliżu Radomia. Miejsce na planie jest dokładnie określone. O tyle dokładnie, że na przestrzeni kilkunastu metrów kwadratowych wiadomo, gdzie należy szukać.

— Czy pan określa również, co zakopany skarb zawiera?

— Najdokładniej. Pod ziemią znajduje się beczka z monetami złotymi, oraz sztandar, bogato haftowany szczerem złotem. Wystarczy powiedzieć, że ni wyszycia złote zużyto 2 i pół funta najszlachetniejszego kryn-

szcu.

— Skąd pan zna takie szczegóły?

— Drobiazgowy opis sztandaru, znajduje się w planie.

— Więc?

— Proszę panów, byćście panowie zechcieli mnie skomunikować z owym roznoszarzem, o którym pisały „Ostatnie Wiadomości”, gdyż bez jego pomocy prace nasze mogą nie dać rezultatu. W danym wypadku plan, choć tak drobiazgowy, nie jest dostateczną wskazówką do poszukiwań.

— Kiedy pan zamierza rozpocząć poszukiwania?

Natychmiast. Oczywiście zależy to od zгоды roznoszarza, lecz mam nadzieję, że przy pomocy panów uda mi się jego zgodę uzyskać i ewentualne przeszkody zostaną usunięte.

Jeszcze jedno. Okładzamy, że jeśli nasze prace będą uwiecznione powiększeniem bogactw sztandar, który ma wartość jantyki larekowej, złóżę w redakcji, celem przekazania go za pośrednictwem panów Muzeum Narodowemu. Mam również pewność, że dość złotych znajdzie na godziwy cel, wyznaczony przez redakcję „Ostatnich Wiadomości”, która stała się orodowniczka najbardziej potrzebujących.

— A więc powódź!

Wiosenna suknia



Czy Pani już ma lekką toaletę, w której mogłaby Pani ukazać się w ciepłe dni maja? — Na pewno jeszcze nie. A więc proszę spojrzeć trzy modne wiosenne suknie czeka na Pani wybór i wyróżnienie. Są to trzy kreacje, modny na sezon bieżący.

A więc pierwszy komplet — spódniczka i bolerko z szantunem — przybierane guzikami (całkiem są modne!) — proszę pamiętać! Do tego stroju bluzka jedwabna w pasy. Jest to laskawie przez modę propagowany styl spacerowy, na ten kiedy jeszcze nie wypadła włożenie samej sukni — a w płaszczu i kostiumie jest za gorąco.

Również spacerowym strojem jest model drugi. Ale cóż — maj — to miesiąc świat, a tem samem — spacerów. Trzeba o tem pamiętać! — proszę pamiętać! — model drugi uszyty jest z płotna. Spódniczka posiada wysoki gorsetek przywiązany na guzy do bluzki. — Ten typ spódniczek jest

bardzo modny. Bluzeczka z fullara w groszki.

Wreszcie model ostatni — to suknia zdecydowanie letnia. Użyjemy ją z dosentowego czołopa de chineu. Kamizelozka — rękawki z białej georgette i Proszę zwrócić uwagę na oryginalnie odcięta spódniczkę (lekkie kłosa). Ma już zażale — wyszczupła! — A to jest ważne nieprawdaz! — Wreszcie który model? — Pani wybieraj! Wszystkie są słizne — Więc maże wszystkie trzy?

PROŚBY podana, sprawę podatkową kowe, apelację, windykację weksli. Warcie 10-2.

PLYTY nowe 1.40, najnowsze 2.50, używane 50. Zamiana. Patefony dwusprężynowe siedemdziesiąt złotych. Książki nowoczesne 50 groszy. Marszałkowska 79 — 38.

KURSY samochodowe Łuszyńskiego. Mazowiecka 11.

Strzeż się! Niebezpieczeństwo czyha!

Prawdziwe opisy najgroźniejszych zasadzek codziennego życia

Ofiary totalizatora

Totalizator, jak wszelki hazard, zawiera w sobie mikroby chorobotwórcze, które nielawo dają się usunąć z organizmu, przez nie objętego. Pierwsze działanie mikrobow totalizatorowych ujawnia się na kilka dni przed rozpoczęciem sezonu wyciągowego, gdy ze stajni dochodzą głuche wieści o błyskotliwych galopach tych czy innych faworytów, a już w chwili pojawienia się programów z zapisami na pierwszy dzień znajdują się mikroby w pełnym rozkwicie. Przez cały czas sezonu nie zawodzą i zamiklna dopiero, gdy ostatnia stawka koni w ostatnim dniu mija celownik. Żadna szczepionka rozumowa nie zdoła ich wyplenić, więc i uważaj poniższe poświęcamy przedewszystkiem tym, którzy nie poddali się jeszcze działaniu zaradków.

Wśród graczy rozpowszechniona jest legenda, że kto po raz pierwszy wejdzie na tor i zagra, ten z pewnością dużo wygra. Każdy gracz potrafi tuż przykładać przytoczyć, że ta wersja jest słuszna. Niestety, tak nie jest. Właśnie laik, który po raz pierwszy zjawia się wśród kas totalizatorowych jest narażony na największe niebezpieczeństwo. Już na niego czatują sepy, czatują macherzy torowi, gotowi laika wprowadzić w tajemnicze sztuki wygrywania na „pewniakach”.

W SZPONACH MACHERA

Pan Feliks, który wiele słyszał o bajecznych zdobyczach swych znajomych na wyciągach, postanowił sam spróbować szczęścia. Nie wstydząc się nikogo w swe zamiary, wybrał się na tor, że tak powiemy — incognito. Wykupił bilet wejścia i odrzuć zagubił się w labiryntach ludzkiego mrowia. Z ciekawością przyglądał się urządzeniom torowym, ale czynił to z tak dziwną bezrad-

nością, iż zaraz poznano w nim laika. Wnet znalazł się przy jego boku zyciel w doradca, który począł mu szeptać na ucho:

— Szanowny pan chce zagrać? Mam konia, za którego świetnie zapłacę.

— Co pan powie? A jakiego?

— To już tajemnica! Czy pan chce grubiej zagrać? Czy pan może? Ile pan może postawić?

— No 10, 20 zł...

— To wszystko fime! Nie opłaci się. Jakże pan zaryzykuje?

— A jeżeli kon przegra?

— Nie przegra. Moja informacja ze stajni. Kon specjalnie był „dema ony” o tej koniwy. Dział całą stawkę pogubi w polu i wygra, jak tylko będzie chciał. Decyduje się pan?

— Mam tylko 100 zł.

— Wystarczy. Kupi pan dla siebie 7 biletów, a dla mnie trzy. Tylko na takich warunkach dam panu konia.

— Ile mogą płacić? — zapytuje niepokojnie laik, który już prawie decyduje się przyjąć transakcję.

— Bawka mrowiana! A może nawet dwie setki za dziesięć. Tysiączek zamkasz pan na pewno.

Argument o tysiączku przeważył swię. Pan Feliks wykupił 10 biletów, wre-

czył 3 bilety zycielowemu doradcy i z trwogą w sercu, lecz błyskami triumfu w oczach, oczekiwał na rezultat gonitwy.

— Niech pan szanowny w ten miejscu na mnie czeka. Ja pójdę się dowiedzieć do trenerów, co grać w następnej gonitwie — mówi macher.

Pan Feliks czeka. Bomba poszła do góry. Konia ruszyły. Przebiegły dystans, minęły celownik. Pan Feliks patrzy uważnie, czy jego numer wystawia.

— Psiakrew! Inny numer. Przegrasz. Klme, na czym świat stoi, ale czeka na doradce, by na nim swą złość wyrzucił, a nawet żądać zwrotu stawki.

PRYSŁA BANKA MYDLANA

Niefortunny debiutant czeka. Nie mogąc się doczekać, rusza na poszukiwania. Ale doradca wpadł, jak kamień w wodę, i pan Feliks, jak niepozysny, wraca do domu. Macher niewątpliwie znalazłby się, gdyby koni, który miał zwyciężyć, istotnie dobiegł pierwszy do mety. Wtedy z większą pewnością siebie wyścignąłby laika w matnię hazardu. Nie potrzebujemy dodawać, że dalsze eksperymenty musiałyby się skończyć porażką, chyba... ale cuda nie dzieją się na torze.

Do debiutujących laików podobni są gracze, którzy ostatnią stawką życiową chcą wygrać na wyciągach.

TONACY — WYSCIGÓW SIE CHWYTA

Rudolf Fr. tonął w długach po uszy. Wierzyliście deptali mu po piętach, że ani chwili nie mógł znaleźć spokoju. Wszędzie gonili go okrzyki:

— Oddaj! Oddaj! Oddaj!

A Rudolf — nie mógł oddać, bo z czego? Wreszcie wpadł na rozpaczliwy pomysł, pomysł tonącego, który zamiast przyszwionej brzytwy wyciągów się chwytwa.

— Muszę wygrać na wyciągach i spłacić wszystkich wierzylieli! Będę miał wtedy spokój! — powiedział sobie twierdząco.

Ale skąd wziąć pieniądze? Nie miał swoich.

— „Pożyczę sobie z kasy (był karczem!). Wygram i zaraz oddam!” — w tej intencji „pożyzył” sobie z kasy 1000 zł. i ruszył na podbój totalizatoru.

Podbój, który miał stać się dla niego triumfalnym zwycięstwem, zakończył się sromotną porażką. Rudolf zgnął się co do grosza. Gdy się oczekał, ogarnęło go przerażenie:

— Jestem złodziejem!

W kilka godzin później znalazłono Rudolfa Fr. nieżywego z rewolwerem w rękach.

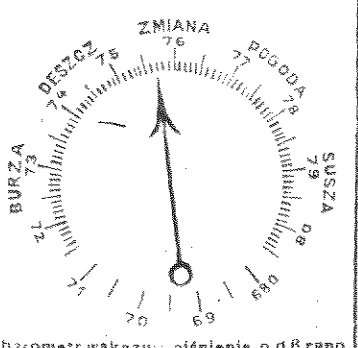
TRAGICZNY PŁON

Jeszcze jedna ofiara pomnożyła legion wykołajców. Kłórz życie swoje chcieli regulować przy pomocy wygranych na wyciągach.

Strzeżcie się! Niebezpieczeństwo czyha!

Michał Oczeretowicz.

MAJ 8 Niedziela Dzień Stanisława Jutra: Grzegorza Wsch. sl. g. 3 m. 33 Zach. sl. g. 19 m. 12 Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 8 rano Nucny dyżur apteki: Dzisiaj: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Przed IX Tygodniem L. O. P. P. W dniu 10 b. m. o godz. 18-ej w sali Sejmiku Powiatowego odbędzie się organizacyjne posiedzenie w związku z IX Tygodniem L. O. P. P.

P. Nowakowski kierownikiem „Jutrzenki” Pozbawiona od szeregu dni kierownika spóźnił się „Jutrzenka” niewyjaśnionem ze strony Rady Naczelnej zwolnieniem p. Rozwadowskiego, ma otrzymać nowego kierownika w osobie p. Nowakowskiego z Warszawy.

Pomór kur W ostatnich dniach w szeregu wsi pow. grodzieńskiego panuje pomór drobiu. Pobliskie wsie pod Grodnem jak Olszanka, Kamionka straciły wskutek tego do 50 proc. poprzedniego stanu posiadania.

Dźwiękowiec Poczta 4 Polonja Królowa polskiego ekranu Jadwiga Smosarska w monumentalnym filmie pt. „Rok 1914” wstęp od 70 groszy Seans. o g. 6, 8, i 10.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 Apollo Największy baryton świata LAWRENCE TIBETT śpiewa w potężnym arc. pt. „PIEŚNIARZ GÓR” wstęp 60 groszy Kino PALACE Orzeszkow. 13 DOLORES COSTELLO w wzruszającym dramacie pt. DZIECIĘ CYRKA Rzecz dzieje się na „Wyspie Radości” wstęp 50 gr. Seans. o g. 6, 8, i 10.

UWAGA! Niniejszem podaję do wiadomości Sz. Klienteli, iż mój sklep z MANUFAKTURĄ pod firmą STEFAN GAJZLER przy ul. DOMINIKAŃSKIEJ Nr. 9. Posiada obecnie wielki wybór letnich materiałów damskich i męskich oraz różne gatunki jedwabiu; — również płótna bieleżniane zefiry, kapy, obrusy, serwetki, chodniki, portjery, dywaniki, makaty i t. p. CENY BARDZO NISKIE. Polecając się łaskawej pamięci Sz. Klienteli pozostaję z poważaniem Stefan GAJZLER

Sezonowy ruch graniczny polsko-litewski odbywa się w lepszych warunkach niż w latach ubiegłych

W bieżącym roku ruch graniczny na granicy polsko-litewskiej wykazuje znaczne ożywienie, o wiele większe niż w latach poprzednich. Przekroczenia jak wiadomo odbywają się na podstawie przepustek wydawanych z polskiej strony przez władze starościńskie powiatów granicznych a ze strony litewskiej przez naczelników powiatów. W ten sposób w ciągu ostatnich dwóch tygodni kwietnia do Polski przybyło około 10000 rolników a do Litwy 8,500. Zauważyć należy, że straż litewska wobec rolników Polaków zachowują się poprawnie i nie stosują szikan jak dość często stosowane były w ub. latach.

Dwa pożary pod Grodnem

W gajówce Dąbrówka gm. Wiercieliszki z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny, stodoła 2 chlewki i składzik. Straty wynoszą przeszło 4000 zł. Spalone budynki należały do p. Bispinga, zam. w Massalanach, gm. Ejsmonty W. Następnej nocy wybuchł pożar we wsi Sawolówka, gm. Zydomla. Spaliła się stodoła Dymilowicza Jakoba wraz z narzędziami rolniczymi i znaczną ilością ziarna przeznaczonego na zasiewy. Straty 1500 zł. Przyczyna narazie, nieustalona.

Za zamykanie sekwestratora można być zamkniętym

Wiadomo, że p. Izaak Stawer jest sekwestratorem Magistratu ale nie każdemu wiadomo, jak bardzo niegościnnie został przyjęty przez braci Nochuna i Maksa Sergiejów w ich składzie przy ul. Dominikańskiej 31, gdy przyszedł tam spełniać obowiązki swego zawodu.

Na wstępie p. Nochun kategorycznie odmówił płacenia podatku, a jeśli by miało dojść do zajęcia czynił p. Stawerowi bardzo groźne obietnice, aż do „nieprzytomności” włącznie. Nie próbował p. Stawer doświadczać na ile p. Nochun jest „słowny” i z wczasu posłał po policjanta. W tym czasie zachowanie się p. Nochuna wspólnie z Maksem pozwało przypuszczać, że jednak bracia Sergiejowie zamierzają swe obietnice wprowadzić w czyn, bo poczynili już pewne przygotowania. Najpierw zamknięto drzwi na klucz, później zgasiło światło a jeszcze później nadszedł policjant i w tym dniu sprawa na tem skończyła się. Zyskała na aktualność dopiero onegdaj przed Sądem Grodzkim, gdzie obaj bracia Sergiejowie mieli odpowiedzieć, za tą niedotrzymaną „obietnicę”. Ponieważ groźby swej w czyn nie wprowadzili, skazani zostali tylko na 100 zł. grzywny każdy.

Za nieposzanowanie granatowego munduru

Institucja tak humanitarna jak Komitet dla spraw bezrobocia nie zawsze zdobywa słuszenie należy szacunek. Tem gorzej, że właśnie ze strony tych, którzy z pomocy korzystają. Oto w marcu b. r. w gronie licznych interesantów znalazł się niejaki Paweł Chawrytowicz i zachowaniem się w lokalu komitetu zwrócił na siebie uwagę dyżurującego w tym dniu poster. Bartoszewskiego. Na zwróconą uwagę przez policjanta, żeby się nie pchał poza kolejkę, Chawrytowicz zamiast usuchać wzywania obrzucił przedstawiciela policji wyzwiskami i usiłował wywołać awanturę. Wobec takiego stanowiska powędrował do komisariatu, mimo to w drodze wymyślał w dalszym ciągu policjantowi. Za wszystkie te grzechy skazany został onegdaj na 2 tygodnie więzienia. Nie pierwszy to i napewno nie ostatni raz.

Godna uznania forma uczczenia imienia

W celu uczczenia przypadających w dniu 2 b. m. imieniu Pana Starosty Grodzieńskiego Zygmunta Robakiewicza, urzędnicy Starostwa, Wydziału Powiatowego i Kasy Komunalnej złożyli na Jego ręce kwotę 152 zł. do dyspozycji na cele dobroczynności. Z powyższej kwoty Pan Starosta Robakiewicz przekazał 76 zł. na Złobek przy T-wie Dobroczynności, a kwotę 76 zł. na cele budowy kolonii letniej dla dzieci w Druskieńkach.

UWAGA! Były wspólnik (J. MIKO) firmy L. ZBINIOWSKA i S-ka ma zaszczyt zakomunikować p.t. Klienteli, że już otworzył pod własnym nazwiskiem SKLEP GALANTERYJNY przy ul. Dominikańskiej Nr. 19 (obok redak. N. Dz. Kresowego) i prosi uprzejmie o zaszczytowanie go zaufaniem, jak poprzednio Z poważaniem JÓZEF MIKO

ZAKŁAD KRAWIECKI F. PICEWICZ Grodno, ul. Poczta 1 przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

KIESZONKOWA ENCYKLOPEDIA POPULARNA pod hasłem „Wiedza dla wszystkich” daje materiał naukowy ze wszystkich dziedzin życia. Książka dla wszystkich! Cena niska — na spłaty. Zadzajcie prospektów: (dołączyć znaczek na portu) Kraków — Józefitów 10. (Poszukujemy zastępców) 11

Chrześcijański Zakład Krawiecki ubiorów damskich, męskich i wojskowych WŁ. WIERZEJSKIEGO w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej Nr. 19 Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu. Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się.

OBUOJE WYTWÓRNI B-ci BORSUKIEWICZ Gotowe, obstalunki i reperacje towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie Adresy: I. Pl. Batoiego Nr. 1 II. Brygidzka Nr. 21

Z Teatru Miejskiego W niedzielę o godz. 4-ej pp. premiera pięknej baśni B. Ringowej „Odzyskanie serca” w przerobce J. Wiśniewskiego. Artyści przygotowali wiele niespodzianek dla grzecznych dzieci. W rolach głównych pp. Ustarbowska, Kislinzanka, Kutnerówna, Łodziński, Smoczyński, Nowosielski, Rym-sza, Dzwonkowski, Dąbrowski, Winkler, Paszyński. Bajkę reżyseruje Smoczyński, a pełne czarów dekoracje przygotował Jan Hawrylkiewicz. Ceny miejsc minimalne od 30 gr. do 1 zł.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Przeprowadzka” H. K. Rostworowskiego, której premiera dzięki artystycznemu wykonaniu przez zespół jak i art. dekoracjom została entuzjastycznie przyjęta przez publiczność i prasę. W rolach głównych pp. Ustarbowska, Winklerowa, Dąbrowski, Dzwonkowski, Nowosielski, Opaliński, Paszyński, Winkler i inni. W poniedziałek — teatr nieczynny. We wtorek Rosyjski chór Siemionowa, znany ze swoich objazdów po Polsce. Program wielce urozmaiczony. Bilety po cenach dostępnych do nabycia w księgarni Iberskiego. W próbach pod reżyserją dyr. Krokowskiego „Pan Posel i Julia” K. Leczyckiego.

SKŁADNICA SPORTOWA JEDYNE ŹRÓDŁO artykułów sportowych Rakiety krajowe i zagran. Piłki nożne Koszykówki Siatkówki Krokiety Piłki gumowe Piłki do rakiet kraj i angielskie Struny Lakier Tylko po cenach zniżonych w KSIĘGARNI E. IBERSKIEGO Dominikańska 29, tel. 91 P.T. członkom Związków Sportowych 10% rabatu.